

II. RECENZJE

René Etiemble, *ESSAIS DE LITTÉRATURE (VRAIMENT) GÉNÉRALE*. Editions Gallimard, 1974, ss. 290 + 6 nlb.

Tomu studiów Etiemble'a, znakomitość, jak wiadomo, komparatysty i badacza literatury w zasięgu światowym, tomu pt. *Essais de littérature (vraiment) générale* nie sposób sprawozdawczo przedstawić adekwatnie, a to dlatego że nie sposób odnotować całego bogactwa zawartych w nim tez, hipotez, nieoczekiwanych stwierdzeń, zaskakujących obserwacji, odkrywczych potrażeń, które otwierają nowe perspektywy badawcze, ustalają nowe punkty widzenia, inspirują do badań w określonym kierunku lub prowokują do zawsze bezcennej w nauce dyskusji. Wszelki wybór dokonany w tym bogactwie musi się równać zafalszowaniu książki, a więc i dezinformacji czytelnika. Toteż ograniczyć się wypadnie tylko do jej zasygnalizowania i do zapewnienia, że powinien się z nią zapoznać każdy badacz literatury, a w szczególności teoretyk literatury.

Obfitość i różnorodność stwierdzeń, wielość perspektyw tego zbioru nie oznaczają jednak rozbicia jego materii na odległe od siebie dziedziny badawcze; przeciwnie: wprawdzie jest to zbiór samoistnych studiów, z których kilka to nawet retuszowane przedruki, ale stanowi on jedną ideowo-myślową całość o własnej osi kierunkowej. I to całość wyjątkowo dynamiczną. Napędem tej dynamiki jest — co chyba rzadkie w wypowiedziach naukowych — gniew i oburzenie. Oburzenie wobec niedorostu współczesnej nauki o literaturze, a w szczególności

gólności teorii literatury, do własnych założeń, nawet tych, które eksponują ich nazwy. Gniew uczonego wywołało obecne oczarowanie młodej krytyki francuskiej dziełem sprzed ćwierć wieku, a mianowicie *Theory of literature* R. Welleka i A. Warrena, dziełem cieszącym się w całym europejskim kręgu kulturowym entuzjastyczną aprobatą, jak świadczą o tym liczne przekłady i reedycje, obfite zeń cytaty etc. Otóż Etiemble miazdzy je po prostu, a wraz z nim wszystkich jego wielbicieli, z dzisiejszego, lecz nie tylko z dzisiejszego, punktu widzenia. Zaczepia przede wszystkim o figurujące w nazwie tej dyscypliny, którą jest teoria literatury, pojęcie: „literatura”, które wraz z tą nazwą znalazło się zobowiązująco w tytule inkryminowanego dzieła, a to aby przypomnieć, że obejmuje ono wszystkie literatury całego globu ziemskiego, nie zaś wyłącznie literatury — i to wybrane — europejskiego kręgu kulturowego. Tymczasem do tego małego, zaiste, wcinika literatury powszechnej ogranicza się materiałowo dzieło Welleka i Warrena, roszczące sobie pretensję do wypowiedzenia się o literaturze w ogóle. *Per non sunt* zostały w nim potraktowane takie giganty w świecie literatury, jak literatura arabska, chińska, japońska; w załączonej doń bibliografii brak nawet nazwiska Ibn Qotaiba, jednego ze znakomitych arabskich teoretyków literatury. Tak więc dzieło okrzykane przez „awangardową krytykę” za ostatni wyraz nauki jest co najwyżej teorią literatury małego światka swych autorów, prowincjonalnym drobiazgiem, a ponadto skamieliną minionej a niechlubnej przeszłości tegoż

światka. Lekceważące pominięcie literatury i nauki spoza europejskiego kręgu kulturowego czyni zeń pozostałość zdezaktualizowanego już dzisiaj imperializmu białego człowieka, pana świata, kolonizatora niszczącego z pogardą kultury sobie obce, a więc pozostałość iście żalospołną.

Teoria literatury oparta na tak małym wycinku literatury głosi o literaturze, a więc o całości literatury, i o procesach jej rozwoju tezy nie wytrzymujące konfrontacji z wymową pominiętych jej obszarów. I tak np. tezom o początkach epepei, o późniejszości powieści, o społeczno-historycznych uwarunkowaniach realistycznej powieści, tezom m. in. Lukácsa i Goldmana, zaprzecza historia literatury japońskiej. Fałszem jest przypisywanie Montesquieuowi ojcostwa socjologii, bo zaszczyt ten przypada starszemu o parę wieków Ibn Khaldunowi, pisarzowi arabskiemu. Etiemble dowodzi, iż dzisiaj byłoby nonsensem rozważania o początkach teatru bez znajomości antyku egipskiego, *Traktatów tajemnych* Zeami, *nō* i opery pekińskiej. Wobec obiegu w nauce o literaturze wielu fałszywych twierdzeń trzeba szereg zagadnień postawić od nowa, jak np. zagadnienie monogenezy czy poligenezy powieści.

Etiemble bynajmniej nie przeocza trudności, z którymi współczesny badacz, dzieląc jego stanowisko, musi czy musiałby się borykać. Opór stawia przede wszystkim ogrom materiałowy literatury powszechnej oraz jej wielojęzyczność, uniemożliwiająca badaczowi bezpośredni dostęp do większości tekstów. Na trudności Etiemble szuka środków zaradczych choćby tymczasowych, choćby kompromisowych. I tak rozważając na tle koncepcji *Weltliteratur* Goethego ogrom materiałowy literatury dochodzi do wyłonienia z literatury powszechnej węższej zakresu materiałowym literatury światowej; tworzą ją wybrane ze wszystkich literatur świata ich arcydzieła i z różnych względów wybitne dzieła, jednakowoż nie jako ich bezładna suma, lecz w uporządkowaniu historycznym — diachronicznym i synchronicznym — — uwidoczniającym historię kultury li-

terackiej całej ludzkości w jej rozwoju i tegoż rozwoju perypetiach, nierzadko powodowanych różnego typu zewnętrznymi wydarzeniami historycznymi. Otóż znajomość tak rozumianej literatury światowej winna obowiązywać badacza literatury i teoretyka literatury. Oczywiście kwestią dyskusji jest ilościowy wymiar takiego kanonu lekturowego. W dotychczasowych próbach jego ustalenia waha się on pomiędzy liczbą 100 a 2000 pozycji. Prób takich nie brakuje zarówno w europejskim kręgu, jak i w pozaeuropejskich kręgach kulturowych. Etiemble kilka z nich prezentuje, nie szczędząc uwag porównawczych. W owych propozycjach „biblioteki idealnej” w ramach kręgu europejskiego, nie wyłączając propozycji francuskich, trzeciorzędne nazwiska i tytuły, ale z własnej literatury narodowej, eliminują arcydzieła pozaeuropejskie: kanony pozaeuropejskie są natomiast o wiele życzliwsze dla literatur kręgu europejskiego niż odwrotnie, jednakowoż wybór w nich dzieł świadczy często o krótkowidztwie. I tak np. kanon 100 utworów zestawionych przez wybitnych specjalistów japońskich dla studiujących humanistykę obejmuje 2/3 tytułów z literatur pozajapońskich (chińskiej, niemieckiej, angielskiej, francuskiej, rosyjskiej, duńskiej, norweskiej, amerykańskiej), i to nawet kosztem arcydzieł literatury własnej. Uderza jednak w tym kanonie brak Indii i świata arabskiego; nie uzyskały w nim miejsca *Baśnie tysiąca i jednej nocy*, choć uzyskały je *Tonio Kröger* i *Quo vadis?* Etiemble jest przekonany, że znacznie obfitszy w tytuły i trafniejszy w wyborze kanon będzie można ukonstytuować drogą międzynarodowej współpracy komparatystów. Znały mu jest także program egipskiego przedsięwzięcia naukowego podobnego typu, obejmującego 2000 tytułów pt. *Dwa tysiące arcydzieł — ojcowizna ludzkości*.

Obszerny kanon lekturowy mógłby zagrozić uczonemu pożarciem — kosztem literatury bieżącej — całego jego czasu, przecież wielce ograniczonego. I tu rada Etiemble'a: czytajmy arcydzieła literatury pozaeuropejskich kosztem lektury bladohostek, którymi zalewa nas europejski ry-

nek wydawniczy; nie ulegajmy presji mody na zapoznawanie się ze wszystkim dla towarzyskiej rozmowy o nowościach. Jeszcze śmieiej poczyną sobie Etiemble z problemem niedostępności ze względów językowych większości pozaeuropejskich arcydzieł. Wbrew przeświadczeniu uczonych, że korzystanie dla celów naukowych z przekładów ubliża ich warsztatowi, twierdzi, iż lepiej dla zapoznania się z literaturą korzystać z przekładów — a jest ich już sporo i przybywa coraz więcej w językach europejskich — niż traktować arcydzieła obcej kultury literackiej *per non sunt*. Co więcej: przekład bywa ważniejszy od niejednego oryginału. Kto chce poznać literaturę, powinien raczej przeczytać „Saikadu w przekładzie niż Peladana w oryginale, Ilanga Adigala w przekładzie niż Françoise Sagan w oryginale”.

Oczywiście, sam Etiemble uważa wskazane środki zaradcze za niewystarczające i prowizoryczne. Nauki o literaturze, w szczególności teoria literatury i komparatystyka, osiągną pożądany charakter i poziom dopiero wtedy, gdy zaczną je uprawiać badacze odpowiednio przygotowani, toteż od dzisiejszych adeptów tych dyscyplin trzeba wymagać, aby poza specjalizacją np. w językach romańskich, germańskich, słowiańskich czy ugrofińskich poznali przynajmniej jeden język semicki, jeden drawidyjski, jeden sino-tybetański, jeden malajski. Stwierdza, iż parę młodych osób z jego otoczenia idzie już tą drogą.

Wszystkie te zagadnienia wyłożył Etiemble w Avant-propos oraz we wstępnej rozprawie pt. *Faut-il reviser la notion de „Weltliteratur”*? tomu swoich esejów. Główny korpus tomu — owe eseje — przynoszą rzeczową ilustrację i uzasadnienie wyeksponowanych na wstępie zagadnień. Oznacza to, że uderzają one *in loci communes* obiegowych poglądów teoretycznych i historycznych, niekiedy zresztą prowokując do dyskusji. Nie sposób ich tutaj nawet wymienić. Niech wystarczy informacja, że zgrupowane są w trzy części. Pierwsza o tytule „Questions de littérature générale” obejmuje następujące eseje: *Littératures cléricales*, *Littératures laïques* (oba razem ustalają pewną prawidłowość

w rozwoju literatury w jej wczesnych okresach), *L'érotisme dans l'art et la littérature* (granica pomiędzy erotyzmem w literaturze a pornografią), *Du libertinage* (miejsce, które zajmuje libertynizm w rozwoju świadomości społecznej, i jego historyczne konsekwencje), *Le symbolisme à l'étranger* (ze stwierdzeniem, że symbolizm jest pierwszym prądem europejskim o ekspansji poza nasz krąg kulturowy). Część druga o tytule „De quelques genres littéraires” zawiera eseje dotyczące zagadnień zasadniczych nie tylko dla genealogii; oto ich tytuły: *Étymologie et littérature*, *Le dictionnaire comme genre littéraire*, *L'épopée de l'épopée*, *Invariants du lyrisme*, *Problématique de la nouvelle*, *Genèse du roman, ou genèses de romans?*, *Sur la critique littéraire*. Szczególnej wagi tutaj wydaje się nam próba określenia społeczno-historycznych warunków powstawania epopei; interesująco został postawiony problem genezy powieści; ciekawe są obserwacje dotyczące noweli wraz ze zwróceniem uwagi na jakąś specyfikę rodzajową zbioru nowel; godny uwagi, a prowokujący do dyskusji, wydaje się esej o krytyce, w którym autor — może w związku z zakresem francuskiego terminu: „critique”, obejmującym także prace naukowe o literaturze — przeciwstawia się tym kierunkom badawczym, które odrzucają ocenę utworów; tu także zaznacza — i słusznie — że honor pierwszeństwa analizy i interpretacji poszczególnych utworów przypada nie kierunkom badawczym ograniczającym się do opisu utworów i nie modnej dziś „sztuce interpretacji”, lecz dawnej, tradycyjnej francuskiej *explication des textes*.

Część trzecia tomu obejmuje dwa eseje: *Vue généraliste de la littérature française* oraz *Vue généraliste sur la littérature des Philippines*. Pierwszy z nich, antidotum na ewentualny zarzut, że autorowi, apostołowi *littérature (vraiment) générale*, brak jako uczonemu jakiegoś francuskiego patriotyzmu, ukazuje w sposób imponujący obiektywizmem, wnikliwością i zaangażowaniem znaczenie w perspektywie historycznej literatury francuskiej i jej wkład w kulturę literacką poza jej własnym krajem. Jeśliby uznać ten esej za respons au-

tora na ewentualny gniewny sprzeciw czytelnika wobec — u początku tomu — impetycznej krytyki zacofania współczesnej teorii literatury, to esej ostatni ma znamiona finału swoiście zamykającego wytoczony temu zacofaniu proces na wstępie książki. Ostatnie w niej słowo tym jest przejmujące, iż autor z pozornym chłodem ogranicza się do prezentacji dziejów literatury filipińskiej poprzez pryzmat poświęconej jej książki Lucilli Hosillos, *Filipino Literature. Its Emergence and Quest for National Identity*. Owo „wynurzanie się” literatury i jej poszukiwanie swej narodowej tożsamości — to zarazem wykładnik wielowiekowej historii narodu, ofiary podbojów i kolejnych kolonizacji. Zaiste, z pychą białego człowieka czas skończyć, także w nauce o literaturze. Wymowa tego finału zwiera tom esejów Etienne’a w jedną nie tylko naukową, ale także ideową całość.

Stefania Skwarczyńska, Łódź

Raymond M. Olderman, *BEYOND THE WASTE LAND. The American Novel in the Nineteen-Sixties*. Yale University Press, New Haven 1972, ss. 258.

We wstępie do książki *Beyond the Waste Land. The American Novel in the Nineteen-Sixties* Olderman przeciwstawia sobie powieść amerykańską lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych w literaturze amerykańskiej, zawarte w książce *Radical Innocence*. Hassan podkreślał wyobcowanie bohaterów tych powieści, poczucie absurdalności życia oraz próby rozwiązania tych problemów albo na bazie egzystencjalistycznego indywidualizmu, albo poczucia więzi ze społecznością, czyli tzw. *accommodation*.

Powieść lat sześćdziesiątych zachowuje poczucie absurdu oraz ironiczny stosunek do życia, charakterystyczne dla lat poprzednich. Najmniej jednak uwagi poświęca introspekcji i poszukiwaniu własnej osobowości — powieści wypełnia działanie, postaci stają się dwuwymiarowe, czasem przypominają powieść lotrowską XVIII wieku. Brak w nich także podróży

w poszukiwaniu sensu życia, tak charakterystycznych dla powieści lat pięćdziesiątych (Bellow, Ellison). Natomiast często rzeczywistość zlewa się z fikcją. Jedyną afirmacją jest afirmacja życia przeciwstawionego śmierci, pozbawiona aspektu filozoficznego czy społecznego. Świat jawi się powieściopisarzom jako eliotowska Ziemia Jałowa. Podobnie jak u Eliota, jałowość istnieje wewnątrz i na zewnątrz człowieka, który może z niej ocalić życie tylko w sensie fizycznym. Nie istnieje egzystencjalistyczna wolność człowieka, kontrolują go bliżej nie określone i wzbu-dzające lęk siły. Próba obrony jest „czarny humor”, a pewien dystans w stosunku do tego, co się dzieje, pozwala śmiać się nawet w sytuacjach przerażających.

Przegląd amerykańskiej powieści współczesnej zaczyna Olderman od *One Flew over the Cuckoo's Nest* Kena Keseya. Akeja powieści rozgrywa się w szpitalu psychiatrycznym, do którego dostaje się bohater McMurphy. Doszedłszy do przekonania, że pacjenci tego zakładu „nie są w większym stopniu wariatami niż pierwszy lepszy człowiek spotkany na ulicy”, wydaje walkę Pielęgniarce Naczelnej i stara się obudzić pacjentów z otepienia, w którym żyją. Leczy najpierw Bromdena, który może stać się przywódcą reszty chorych. Według krytyka jest to nowe ujęcie mitu o Ziemi Jałowej, kraju pozbawionego możliwości rozwoju, skazanego na bezpłodną zagładę. Bromden stanowi tu paralelę króla, którego choroba jest przyczyną klęski całego kraju, McMurphy — rycerza przynoszącego uzdrowienie jemu i całemu królestwu. W nowo-czesnym ujęciu Ziemia Jałowa to zakład stworzony rzekomo dla dobra ludzi, kierowany przez tajemniczy „Kombinat”, dla którego pracuje Pielęgniarka Naczelna. Rzekome leczenie prowadzi w rzeczywistości do odczłowieczenia i zamiany człowieka w maszynę — automat. Działalność McMurphy'ego wymaga poświęcenia. Chociaż sam ginie i nie zwycięża ostatecznie ani Kombinat, ani Pielęgniarki Naczelnej, wywołuje bunt, który doprowadza do zniszczenia dotychczasowego porządku Zakładu oraz duchowego wyswobodzenia Bromdena. Mieszkańcy Za-